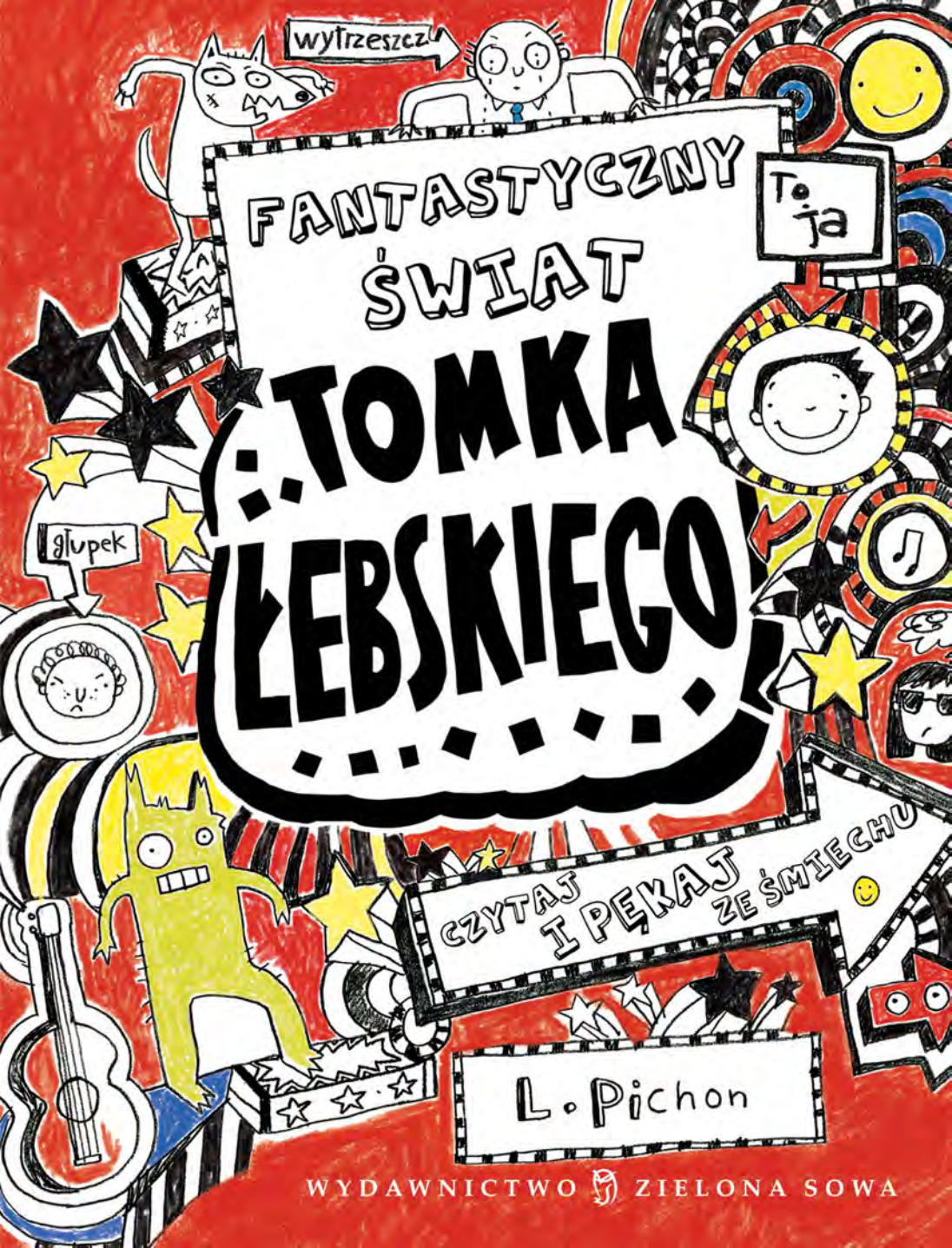


wytrzeszcz

FANTASTYCZNY
ŚWIAT

To ja



głupiek

TOMKA ŁĘBSKIEGO

CZYTAJ
I PEKAJ
ZE ŚMIECHU

L. Pichon

WYDAWNICTWO  ZIELONA SOWA

Fragment darmowy udostępniony przez Wydawnictwo
w celach promocyjnych.

EGZEMPLARZ NIE DO SPRZEDAŻY!

Wszelkie prawa należą do:
Wydawnictwo Zielona Sowa Sp. z o.o.
Warszawa 2013

www.zielonasowa.pl

Witajcie w moim FANTASTYCZNYM świecie...



BRACZKA

HA HA

RZADZI

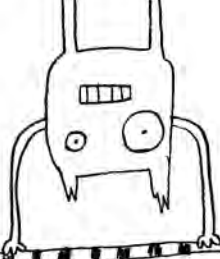
Hau!

WYTRZESZCZ

TOMEK

Hej!

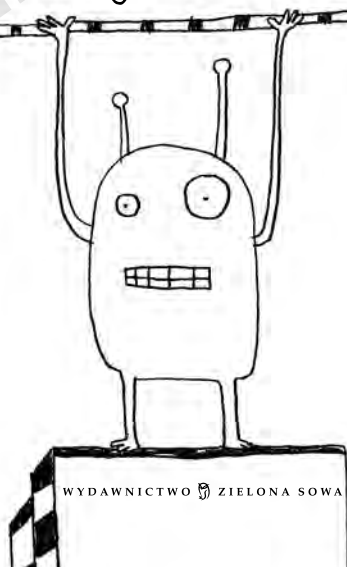




Fantastyczny świat Tomka Łebkiego

Liz Pichon

Przetłóżył Patryk Gołębiowski



Tytuł oryginału
The Brilliant World of Tom Gates

Redaktor prowadzący
Monika Koch

Korekta
Jadwiga Przeczek

Skład i łamanie
PLUS 2 Witold Kuśmierczyk

Wszystkie postacie w tej książce są fikcyjne.
Jakiegolwiek podobieństwo do osób rzeczywistych
jest całkowicie przypadkowe.

Text & Illustrations © Liz Pichon, 2011
© Copyright for the Polish edition by Wydawnictwo
Zielona Sowa Sp. z o.o., Warszawa 2013

ISBN 978-83-7895-103-2

Wydawnictwo Zielona Sowa Sp. z o.o.
Al. Jerozolimskie 96
00-807 Warszawa
tel. 22 576 25 50
fax 22 576 25 51
wydawnictwo@zielonasowa.pl
www.zielonasowa.pl

Książkę wydrukowano na papierze
Ecco Book Lux 90 g/m² wol. 1.6
dostarczonym przez firmę

antalis® | map

mały
robal

Ta książka  zasługuje

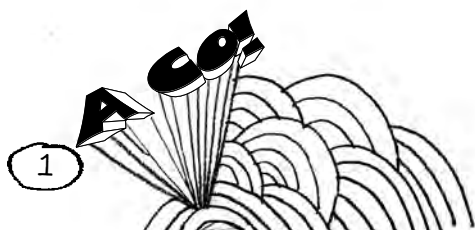
PRZYNAJMNIEJ 

na

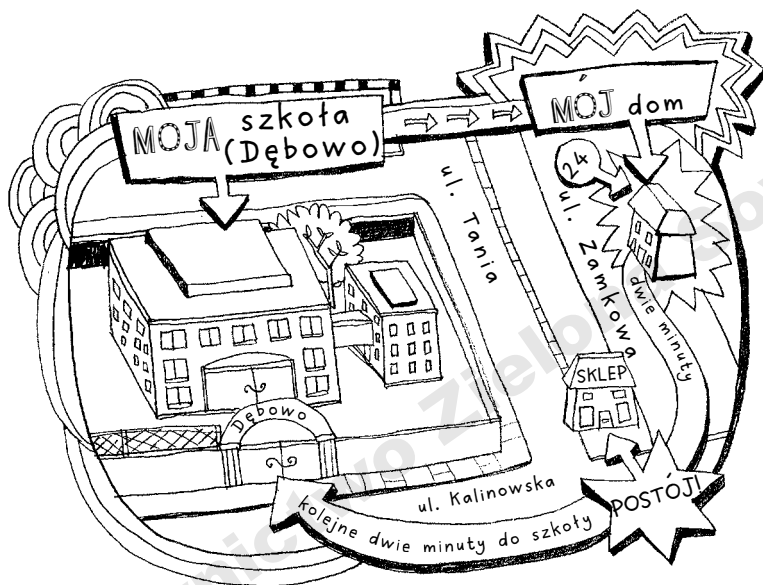


A może
i więcej!





Choć mam do szkoły tylko cztery minuty,
często się spóźniam.



Zazwyczaj to dlatego, że ja i Darek  (mój najlepszy kumpel, który mieszka tuż obok) ucinamy sobie po drodze „pogawędkę”, taką malutką (niech będzie – **WIELKA**). Czasami to dlatego, że w sklepie rozpraszają nas owocowe ciągutki i wafelki z karmelem . A czasami dlatego, że mam na głowie mnóstwo niezwykle ważnych spraw. 

Na przykład, oto co zrobiłem dziś rano
(pierwszego dnia po wakacjach).



Obudziłem się . Posłuchałem muzyki.



Pograłem na gitarze.

Wytoczyłem się z łóżka (powoli).

Poszukałem skarpetek.



Poszukałem ubrania.

Pograłem jeszcze trochę na gitarze.



Przypomniałem sobie, że nie przeczytałem
„lektury wakacyjnej”.

SPANIKOWAŁEM



- wymyśliłem
sobie dobre usprawiedliwienie, dlaczego nie
przeczytałem lektury (uff!).

Podroczyłem się z moją siostrą Danką. Co, muszę
przyznać, zajęło SPORĄ część poranka (ale warto było).

Schowałem okulary słoneczne Danki.



Wziąłem do łazienki komiks (Danka czekała przed
drzwiami - ha, ha!). I wtedy Mama woła...

Tomku! Spóźnisz się do szkoły!

Śmigam obok Danki (która ciągle czeka przed drzwiami łazienki, już dość wkurzona).

Nie przejmuję się objawami siostrzanej miłości.

GŁUPEK!



Zaoszczędzam cenny czas:



nie czesząc się,

nie szczotkując (za długo) zębów,



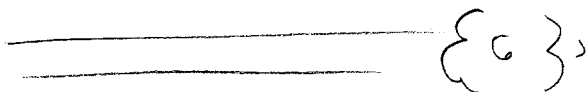
nie całując Mamy na pożegnanie.



(Za stary jestem na takie numery).

Jem ostatnią kromkę, potem łapię drugie śniadanie i wskakuję na rower. Wołam: **NARA!** do wszystkich, którzy mogą mnie słyszeć.

Potem pędzę na rowerze do szkoły w niecałe dwie minuty.



C o stanowi **Nowy** REKORD ŚWIATA TOMKA
ŁEBSKIEGO... A teraz uwaga... SUPER wieści...
właśnie przyszła **ASIA PACZYŃSKA!**



Tak się cieszę, że ją spotykam
po wakacjach. Uśmiecham się (chyba) przyjaźnie
i życzliwie. 😊

Asia nie jest zachwycona. Spogląda na mnie,
jakbym był dziwny (a nie jestem).

Uśmiecham się



CZEŚĆ, Asiu!

(Kiepski początek dnia).

Potem jest już tylko gorzej...

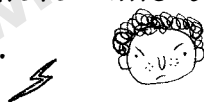
Pan Pełniczewicz (mój wychowawca)
każe całej klasie zaczekać przed drzwiami. Mówi:

– Witajcie po WAKACJACH, 5F.

Mam **WIELKĄ**
niespodziankę dla **WAS**.

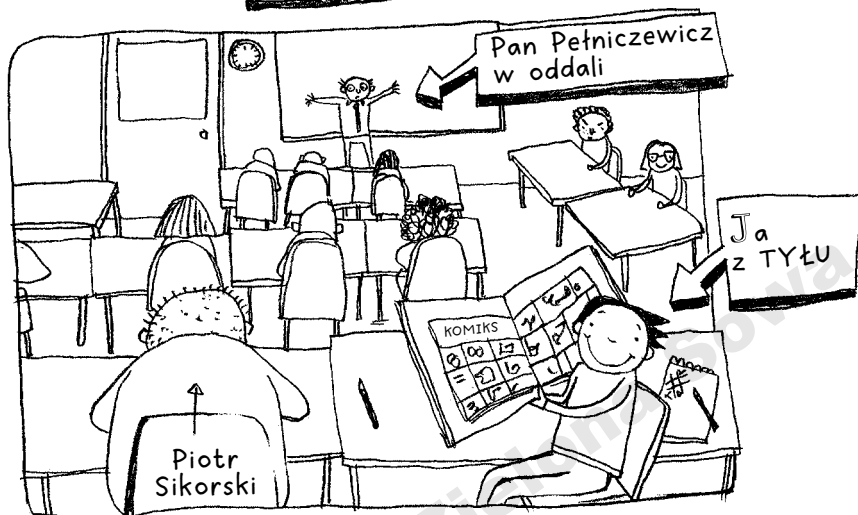
(To nie wróży najlepiej).

O, NIE! Poprzedzając WSZYSTKIE
ławki! Teraz siedzę w pierwszym rzędzie.
Co gorsza, koło mnie siedzi Marek „Jęczybuła”
Meldunkowy.



Ale KATASTROFA. Jak mam teraz rysować
i czytać komiksy? Siedząc z tyłu klasy, mogłem
się ukryć przed typaniem  nauczyciela.
Teraz jestem TAK blisko pana Pełniczewicza, że
mogę zajrzeć mu do nosa. 

Przedtem



TERAZ



Przód klasy

Jakby tego było mało,  Marek Meldunkowy jest najbardziej irytującym chłopakiem w CAŁEJ szkole. Jest STRASZNIĘ wścibski i wydaje mu się, że pozjadał wszystkie rozumy.

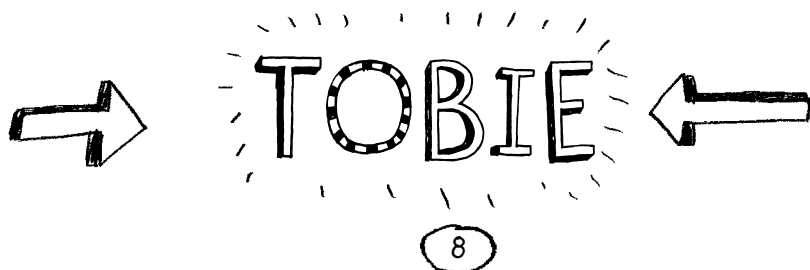
Marek Meldunkowy właśnie zaczyna działać mi na nerwy...

Zagląda mi przez ramię, kiedy to piszę.

Dalej się gapi... 

i gapi...

Owszem, MARKU, piszę o



MAREK MeLdunkowy

ten ze śMysz_{nym} pyszczkiem



ten z zaŁOŚ_{ną} miną...



(Przestał się gapić).

Jednak z drugiej strony, są też dobre 
wieści: siedzę teraz obok 
ASI PACZYŃSKIEJ, która jest
bystrzacha i jest też miła (choć dziś rano nie
była zachwycona na mój widok).

FANTASTYCZNIE!  Przynajmniej
mogę zerknąć   jej przez ramię, żeby
coś ściągnąć.

Chyba **właśnie** na mnie patrzy.

ASIA PACZYŃSKA jest taka fajna.

To dopiero **BYSTRZACHA**.



Jednak nie patrzy.

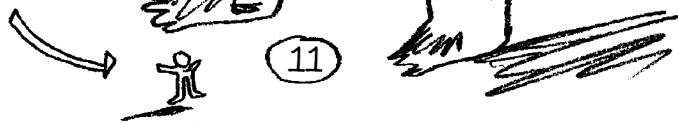
Nie zwraca na mnie uwagi... chyba.

Czyli mogę przestać pisać o niej miłe rzeczy
i coś sobie narysować.

(od razu mi lepiej)

Marka
zgniata

**WIELKI
potwór**



Wtedy pan Pełniczewicz mówi...

– Jak widzicie, trochę się tu pozmieniało.

(Jakbym tego nie wiedział!).

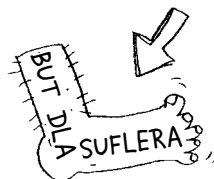
Potem sprawdza obecność.

(Normalnie skorzystałbym teraz z okazji i narysował coś zabawnego albo wyciągnął komiks do poczytania.  Jestem jednak TAK blisko pana Pełniczewicza i jego świdrującego spojrzenia ○○○, że muszę poczekać, aż skończy i pójdzie na tył klasy, zanim będę mógł dalej rysować w zeszycie).

DOBRA, właśnie sobie poszedł. Próbuję wymyślić nazwę zespołu, który założyliśmy z Darkiem. Jesteśmy tacy sobie...

NA RAZIE... ale jeżeli przyjdzie mi do głowy naprawdę fajna nazwa, to zaczniemy wymiatać.

Może... BLIŹNIAKI Z MATPLANETY? BUT
DLA SUFLERA? Już wiem... PZOMBIE.



Pan Petniczewicz mi przerywa (szybko
przewróciłem stronę, żeby nie zobaczył
rysunków) i rozdaje pierwszą pracę domową
w tym pótroczu (ech!).



Wakacyjna przygoda

Witajcie po przerwie, 5F.

Dziś chciałbym, żebyście opisali,
jak spędziliście wakacje.

- * Wyjeżdżaliście?
- * Odwiedzaliście rodzinę?
- * Jaka była pogoda i gdzie się zatrzymaliście?

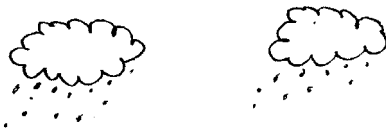
Pamiętajcie, żeby opisać wszystko
ze szczegółami.

Czekam na Wasze opowieści z wakacji!

Pełniczewicz

(Moje wakacje nie były szczególnie
udane... ale dobrze się skończyły).

Oto moja opowieść ➡



Wakacje pod chmurką są do bani.

W tym roku Tata powiedział:

- Pojedziemy pod namiot, będzie taniej.

Mama nie wydawała się zachwycona, ale dla mnie to był pierwszy raz, więc nie mogłem się doczekać.

Pojechaliśmy z Tatą do sklepu turystycznego, żeby kupić wszystko, co niezbędne, na przykład:

- Nie trzeba nam wiele -

powiedział Tata.



Tata

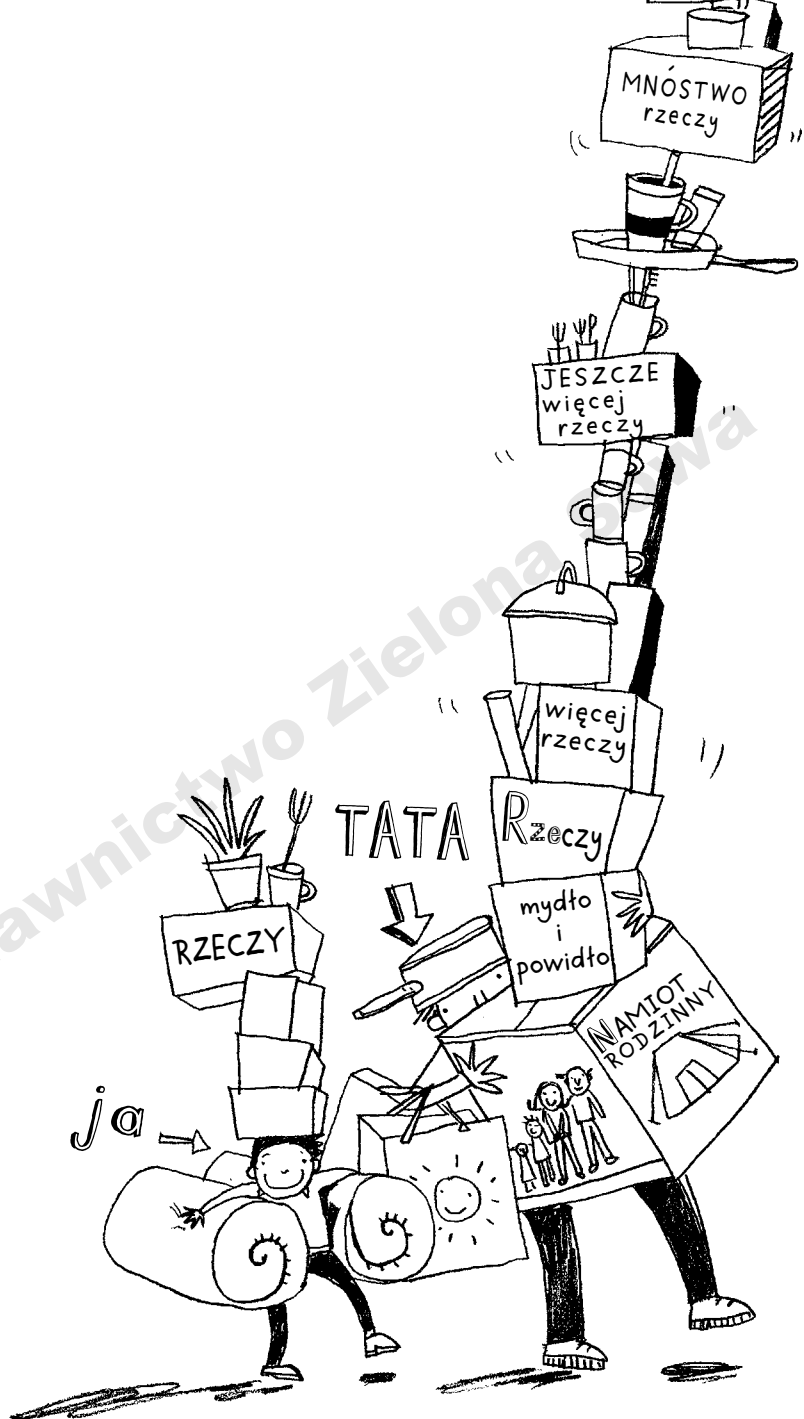
Ale w sklepie turystycznym było trochę fajnych rzeczy i Tatę poniosło. Wydał MNÓSTWO pieniędzy i kazał mi obiecać, że nic nie powiem Mamie.



- Mogliśmy się zatrzymać w porządnym hotelu, wyszłoby taniej - zauważył Tata.

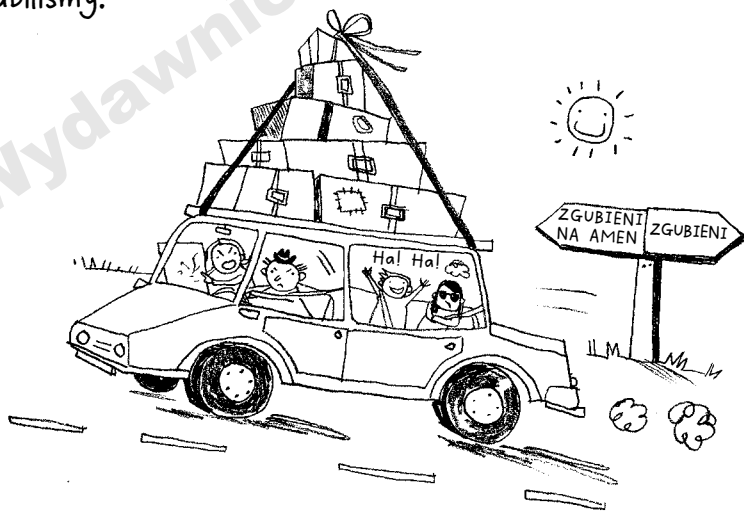
- To nie to samo co spanie pod gwiazdami i budzenie się na świeżym powietrzu! - odparł sprzedawca, biorąc od Taty pieniądze.



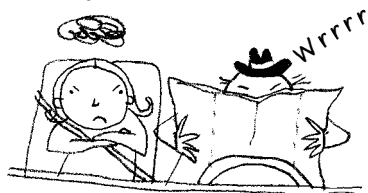


Oprócz tego wszystkiego, co kupił Tata... Mama zapakowała jeszcze więcej rzeczy. Samochód pękał w szwach. Moja siostra Danka nie miała ochoty z nami jechać. Nie wolno jej zostawać samej w domu, bo ostatnim razem, kiedy Mama i Tata wyjechali, urządziła MEGA imprezę. (Ja byłem wtedy u Darka. Jego rodzice się obudzili i nie było im do śmiechu).

Wyruszyliśmy i przez chwilę wakacje były nawet niczego sobie. Potem wystarczył jeden zły skręt i się zgubiliśmy.



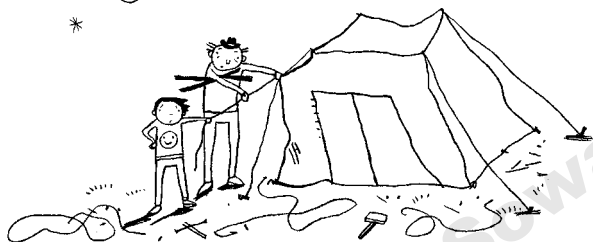
Mama miała pretensje do Taty, że jej nie słuchał.
Tata miał pretensje do Mamy, że źle odczytała
mapę. Oboje winili się
nawzajem.



Przestali się kłócić dopiero, kiedy złapaliśmy
gumę.  Zadzwonili po pomoc drogową,
która w końcu przyjechała.

Wymiana opony trwała  **WIEKI**
i na kemping dotarliśmy dopiero
po zmroku.  Danka nie była zadowolona
(Danka nigdy nie jest zadowolona).
Powiedziała, że miejsce jest **PODŁE**,
a jej komórka nie łapie sygnału. Ha, ha, ha!
Moim zdaniem było OK. Pomogłem Tacie rozbić
namiot, a Mama wypakowywała rzeczy
z samochodu. (Danka nie robiła nic).

Rozbicie namiotu nie było wcale takie proste, ale daliśmy z siebie wszystko. ☾ *



Było trochę za późno na jedzenie. Tata powiedział:

– Rano przyrządzę wielkie śniadanie.

Ale w brzuchu mi **burczało** i nie mogłem

zasnąć. 😞😞 Wtedy przypomniałem sobie o ukrytym w mojej torbie zapasie herbatników.



Więc je wyciągnąłem i zjadłem

wszystkie! Okruszki były wszędzie i niewygodnie mi się leżało w śpiworze. Choć mieliśmy „namiot rodzinny” z oddzielnymi sypialniami, Danką słyszała, jak się wiercę i kręcę. Strasznie ją to drażniło. **FANTASTYCZNIE!**

Wierciłem się więc jeszcze bardziej. Ale ja z kolei słyszałem, jak Mama i Tata...

Chrapia

i przez



to sam nie mogłem spać. Hałas był okropny.

I chrapanie było coraz głośniejsze

i GŁOŚNIEJSZE. Było prawie jak grzmot,

basowy i dudniący. Potem dotarło do mnie,

że to, co brzmiało jak grzmot... to był

grzmot. Który się zbliżał. Błysnęło

też i zaczęło bardzo mocno padać

tuż nad naszym namiotem. Burza

była STRASZNA i niedługo potem

porwała namiot.



Wszyscy schowaliśmy się

w samochodzie. Burza trwała całą noc

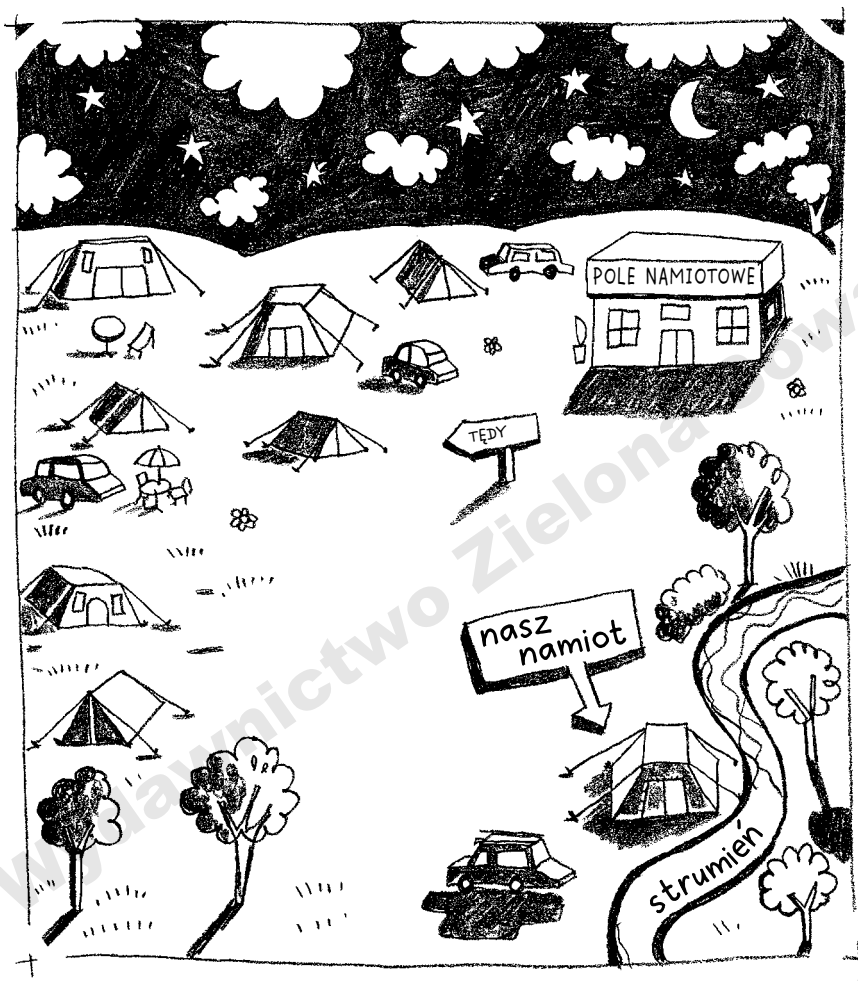
i wszystko było mokre i zabłocone. ~~burza~~

Tata postawił namiot TUŻ PRZY STRUMIENIU!

Który wylał i przemoczył nasze rzeczy.

Nikt nie zmrużył oka. To było straszne.





Coś jest
nie tak...

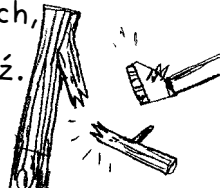
Rano Tata chciał odzyskać pieniądze
od właściciela kempingu (bo spaliśmy w samochodzie).



Długo się uskarżał,  ale wszystko na nic.
Mama zebrała nasze przemoczone rzeczy,
które nie nadawały się do użytku (w tym
namiot). Słyszałem, jak mamrocze pod nosem:
„Za rok normalne wakacje” i „Grecja”.



Danka się poryczała (znowu), bo jej
komórka zamokła i nie działała. To poprawiło
mi humor.  Postanowiłem więc jak najlepiej
spożytkować wakacje i rozejrzeć się po okolicy.
Dokoła było wiele ciekawych drzew, na które
można się było wspinać. Byłem prawie na
WIERZCHOŁKU jednego z nich,
kiedy nagle ZŁAMAŁA się podę mną gałąź.





Byłem naprawdę pod wrażeniem...

Danka usłyszała, jak **JĘKNAŁEM**, uderzając o ziemię. Podeszła i tylko mi się przyglądała, kiedy turlałem się po ziemi obolały, trzymając

Ha,
ha!
Gamoń!

się za rękę. **BARDZO** BOLAŁO, ale Danka raczej się nie przejmowała. W końcu zawołała Mamę.



- Jeszcze tego mi było trzeba - powiedziała Mama, prowadząc mnie do namiotu z punktem opatrunkowym. Dostałem tam lizaka  i zabandażowali mi rękę (byłem bardzo dzielny). 😊

Zapowiadało się, że nasze wakacje pod chmurką będą bardzo krótkie. Miało dalej padać, więc Mama i Tata postanowili, że w tych okolicznościach (bez namiotu i suchych ubrań) powinniśmy wrócić do domu. ☹️

Mnie to bardzo nie zmartwiło, a Danką była zachwycona. Spakowaliśmy się i wyjechaliśmy z kempingu. 

Po drodze do domu zatrzymaliśmy się w fajnej restauracji, gdzie zdrową ręką udało mi się zjeść wielką pizzę. Chora ręka bardzo mnie bolała ☹️, ale nie narzekałem, bo to był pierwszy raz od wieków, kiedy wszyscy wyglądali na zadowolonych.



**Niniejsza publikacja może być kopiowana, oraz dowolnie
rozprowadzana tylko i wyłącznie w formie dostarczonej
przez Wydawnictwo Zielona Sowa.
Zabronione są jakiegolwiek zmiany w zawartości publikacji
bez pisemnej zgody Wydawnictwa Zielona Sowa.**

Serdecznie dziękujemy za pobranie fragmentu książki!
Mamy nadzieję, iż przypadł Państwu do gustu!

Już dziś zapraszamy do zakupu książki w naszym sklepie
www.zielonasowa.pl